



Misje Salezjańskie

5/2026 (232)

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl

PROSTO Z MISJI

WENEZUELA: **NAJPIERW WIELKA WODA,
POTEM ZATRZĘŚŁA SIĘ ZIEMIA**



SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Marek Gryn SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)
Renata Piotrowska (Adopcja na Odległość)
Wioletta Ciseł-Lany (Modlitwa)
Joanna Matuszek (Wolontariat)
Dorota Trochimiak (Inspektoriat PLE)
Maria Kargulewicz (SWM Kraków)
Wojciech Kulak (Wydawnictwo Salezjańskie)
Ks. Adam Wtulich SDB (ADMA)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

ZAPROŚ

nas z animacją misyjną

- Usłyszysz ciekawe historie
- Poznasz tradycje innych kultur
- Zobaczysz misyjne pamiątki

ANIMACJA@MISJESALEZJANIE.PL



TEL. 691 818 901

Ks. Marek

TEL. 692 477 622

Ks. Henryk

Misyjny świat dziecka



Ks. Marek Gryn SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Szczęść Boże!

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Bardzo serdecznie Was pozdrawiam i z wdzięcznością oddaję w Wasze ręce kolejny numer naszego czasopisma „Misje Salezjańskie”.

Minione wakacyjne miesiące były dla nas szczególnym czasem podsumowań, refleksji i wdzięczności. Był to czas spojrzenia na wiele zrealizowanych projektów i programów, ale przede wszystkim na ogrom dobra, które dzięki Waszej hojności i zaangażowaniu dokonuje się każdego dnia na wszystkich kontynentach świata.

To właśnie dzięki Waszemu wsparciu możemy poszerzać możliwości działania na placówkach misyjnych, odpowiadać na najpilniejsze potrzeby i towarzyszyć dzieciom, młodzieży oraz całym społecznościom, wśród których pracują nasi misjonarze i misjonarki. Najpiękniejszym owocem tej pomocy są uśmiechnięte twarze dzieci ich radość, poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że nie są same.

Miniony czas był również okresem zamykania kolejnych projektów, ale także podejmowania nowych inicjatyw. Weryfikowaliśmy funkcjonowanie placówek objętych Adopcją na Odległość, prowadziliśmy liczną korespondencję z osobami, które otaczają swoją troską dzieci z krajów misyjnych, a także rozmawialiśmy z misjonarzami i misjonarkami o realizowanych projektach oraz o odpowiedzialnym i uczciwym wykorzystaniu przekazanych środków.

Każdy projekt to nie tylko liczby, sprawozdania i dokumenty. Za każdym z nich kryje się konkretne życie, konkretne dziecko, rodzina i człowiek, któremu możemy pomóc.

Lato to także czas powrotów i spotkań. Wielu misjonarzy i misjonek przyjechało do Polski na urlop, leczenie czy potrzebny odpoczynek. Była to okazja do osobistych spotkań, rozmów i dzielenia się doświadczeniem pracy misyjnej. Jednocześnie wyruszyli na swoje pierwsze misyjne doświadczenia nowi wolontariusze. Z odwagą przekroczyli granice swoich dotychczasowych doświadczeń, aby służyć innym. Ich pierwsze relacje z placówek misyjnych znajdziecie również na łamach tego numeru.

Do tego numeru dołączamy również **Kalendarz Misyjny 2027**, którego hasłem jest „Misyjny świat dziecka”. Znajdziecie w nim twarze najmłodszych, do których dociera Wasza pomoc. Niech ich spojrzenia i uśmiechy będą dla nas wszystkich przypomnieniem, że każde dobro ma konkretną twarz i konkretne imię.

Drodzy Przyjaciele, chcemy Wam z całego serca podziękować.

Dziękujemy za każdą pomoc, każde dobre słowo, każdą modlitwę i każdą ofiarę przekazaną na rzecz misji. Dziękujemy, że razem z nami wierzycie, iż dobro można pomnażać, a miłość nie zna granic.

Bez Waszej życzliwości i hojności wiele misyjnych dzieł nie mogłoby się wydarzyć. Wasze wsparcie staje się częścią codziennego życia dzieci i młodzieży, pomaga rozwijać szkoły, oratoria i placówki misyjne, a przede wszystkim daje nadzieję na lepszą przyszłość.

Ks. Marek Gryn

**Drodzy Przyjaciele Misji,
z radością dzielimy się
z Wami wyjątkową
wiadomością. **Właśnie
uruchomiliśmy NOWĄ
możliwość wsparcia
działań Salezjańskiej
Fundacji Misyjnej
„Don Bosco” oraz
Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego.****

SMS charytatywny

Od dziś każdy z Was może pomagać jeszcze łatwiej, szybciej i z serca – wysyłając charytatywnego SMS-a. Przez lata wspieraliście nas poprzez wpłaty na stronie, korzystając z przycisku „Wspieram”, a także dzięki tradycyjnym przelewom – te formy pomocy nadal działają i są dla nas ogromnie ważne. To dzięki nim misjonarze i misjonarki mogą docierać tam, gdzie nadzieja jest najbardziej potrzebna.

Gest solidarności

Każdy taki SMS to realny gest solidarności z dziećmi, młodzieżą i rodzinami, które w najtrudniejszych zakątkach świata czekają na wsparcie. To mały ruch dłoni, a niesie ze sobą ogromną zmianę – ciepły posiłek, bezpieczne miejsce do nauki, lekarstwa czy wsparcie dla misjonarzy, którzy codziennie pracują dla dobra tych najbardziej zapomnianych.

Dziękujemy naszym Partnerom

operatorom sieci komórkowych Orange, T-Mobile, Plus, Play oraz firmie Teleaudio Dwa za umożliwienie tej formy pomocy i wsparcie naszych działań.

POMAGAJĄC
BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ

WOLONTARIAT
POMAGAMY
BUDUJEMY

PROJEKTY
DOŻYWIAMY

KARPEJA
UBIERAMY
UCZYMY

Wyślij sms o treści
POMOC
na numer **75065**

Koszt SMS-a to 6,15 z VAT

plus PLAY T

DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE

3	MISYJNY ŚWIAT DZIECKA <i>Ks. Marek Gryn SDB</i> Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
4	SMS CHARYTATYWNY
5	SPIS TREŚCI
6-7	KTO NAS MOŻE ODŁĄCZYĆ OD MIŁOŚCI CHRYSZTUSA? <i>Ks. Fabio Attard SDB</i> List Przełożonego Generalnego
8-11	WENEZUELA: NAJPIERW WIELKA WODA, POTEM ZATRZĘŚŁA SIĘ ZIEMIA <i>Maciej Olszewski</i> Prosto z misji
12-14	MAVACA POTRZEBUJE NASZEJ POMOCY PO POWODZI I TRZĘSIENIU ZIEMI <i>Maciej Olszewski</i> Nowy projekt



15-17

Poznaj relację wolontariusza, który po dziesięciu miesiącach spędzonych na misji w Madagaskarze musi zmierzyć się z trudnym powrotem do dawnej rzeczywistości i poczuciem straty. To osobista opowieść o miłości otrzymanej od lokalnych dzieci, lekcji pokory oraz duchowej przemianie, która zmienia spojrzenie na świat.



8-11

PROSTO Z MISJI

Przeczytaj pełną nadziei historię z Wenezueli, gdzie mieszkańcy po powodzi musieli stawić czoła jednemu z najsilniejszych trzęsień ziemi w historii regionu. Dowiedz się, jak dzięki solidarności darczyńców oraz determinacji misjonarzy udało się dostarczyć pomoc i przywrócić nadzieję tam, gdzie żywioł zabrał wszystko.

15-17	SERCE, KTÓRE TĘSKNI <i>Bartłomiej Strukowski</i> Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
18-19	PROSTOTA NIE OZNACZA BRAKU – OZNACZA WOLNOŚĆ <i>Anna Brejnak</i> Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
20-23	OD ULICY DO ŁAWKI SZKOLNEJ. HISTORIA NADZIEI Z MANSY <i>s. Dona Mwale FMA</i> Adopcja na Odległość
24-25	POŚLANIE MISYJNE I DZIEŃ WDZIĘCZNOŚCI W SWM KRAKÓW <i>Maria Kargulewicz</i> SWM Kraków
26-29	19 „WĘDEK”, KTÓRE ZMIENIAJĄ ŻYCIE <i>Maciej Olszewski</i> Program „Wędką”
30-31	LISTA PROJEKTÓW 2026
32-33	KOLEJNE PROJEKTY ZAKOŃCZONE
34	KORONACJA JEZUSA I MATKI BOŻEJ W OŚWIĘCIMIU <i>ks. Adam Wtulich SDB</i> Stowarzyszenie ADMA, Bazylika NSPJ w Warszawie
35	OGŁOSZENIA

20-23



Zobacz historie dzieci z zambijskiej Mansy, dla których program Adopcji na Odległość stał się szansą na wyrwanie się z ubóstwa i zdobycie wykształcenia.

24-25



Przeczytaj relację z Dnia Wdzięczności w krakowskim SWM, gdzie połączono postanie szesnastu nowych wolontariuszy na misję z rodzinnym piknikiem i świadectwami z całego świata.

Kto nas **może** **odłączyć** od MIŁOŚCI CHRYSTUSA?



Rozważanie nad Listem do Rzymian 8,35

Apostoł Paweł blisko dwa tysiące lat temu w swoim Liście do Rzymian (8,35) postawił pytanie, które do dziś w wyjątkowy sposób przemawia do wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa:

**„Któż nas może odłączyć
od miłości Chrystusowej?”.**

Paweł stawia je przede wszystkim samemu sobie, a następnie wspólnocie chrześcijan żyjących w trudnych realiach imperium rzymskiego. Dzisiaj to samo pytanie kieruje również do nas. Dotyka naszych współczesnych lęków, poszukiwania sensu i pragnienia trwałości.

Głębokie korzenie

Drzewo nie stoi dlatego, że ktoś podtrzymuje je z zewnątrz. Trwa, ponieważ ma głę-

bokie korzenie, które sięgają w głąb ziemi. Kiedy Paweł mówi o byciu „zakorzenionym w Chrystusie”, ma na myśli ukształtowanie własnej tożsamości. O możliwość powiedzenia:

**„Moje życie należy do Chrystusa,
a ta prawda stanowi fundament
całego mojego istnienia”.**

W świecie, który nieustannie zachęca nas do budowania własnego wizerunku przez sukces zawodowy czy uznanie innych, Paweł proponuje zupełnie inne spojrzenie na życie. Moja prawdziwa tożsamość nie zależy od ilości zgromadzonego majątku ani od pozycji, jaką zajmuję w społeczeństwie. Jej źródłem jest moja decyzja, by należeć do Jezusa Chrystusa. Różne próby mogą nami wstrząsnąć, lecz nie mogą wyrwać nas z gruntu, którym jest miłość Chrystusa.

Pokarm miłości

Chrześcijanin żyje pełnią wiary, kiedy czerpie siłę z miłości Chrystusa, ponieważ w Nim jest zakorzeniony. Co to oznacza w praktyce?

- **Czas na słuchanie i milczenie:** jest to mądra praktyka zatrzymania się, czytania słowa Bożego, modlitwy oraz trwania w ciszy przed Tajemnicą większą od nas samych.
- **Uczestnictwo w sakramentach:** nie jako spełnianie zewnętrznego obowiązku, lecz jako żywe spotkanie z łaską Chrystusa. Tak jak ciało odczuwa głód i potrzebuje pokarmu, tak również dusza pragnie duchowego pożywienia.
- **Karmienie się miłością:** aby ona przemieniała nasze relacje z sobą i innymi ludźmi. Chrześcijanin zaczyna żyć logiką miłości, która przebacza, służy i ufa.

„Zwycięstwo”, które nas podtrzymuje

Najpotężniejszym elementem przesłania św. Pawła jest prawda o zwycięstwie. Nie jest to zwycięstwo jedynie symboliczne czy teoretyczne. To wydarzenie historyczne – Chrystus zmartwychwstał.

Nie oznacza to, że chrześcijanie nie cierpią ani nie umierają. Paweł wymienia doświadczenia, z którymi wierzący muszą się zmierzyć: głód, nagość, niebezpieczeństwo i prześladowanie. Oznacza to natomiast, że żadne z tych doświadczeń nie ma ostatniego słowa.



**NIE USUWA
TO CIERPIENIA,
ALE WPISUJE
JE W WIĘKSZĄ
HISTORIĘ
– HISTORIĘ,
KTÓRA MA SENS
I NIE KOŃCZY
SIĘ NICOŚCIĄ.**

Kiedy chrześcijanin staje wobec choroby, żałoby czy niesprawiedliwości, podtrzymuje go pewność, że Ten, któremu zaufa, już zwyciężył. Nie usuwa to cierpienia, ale wpisuje je w większą historię – historię, która ma sens i nie kończy się nicością.

Pytanie na dziś

Pytanie św. Pawła rozbrzmiewa również dzisiaj w świecie, w którym tak wielu ludzi szuka trwałości i sensu. Warto postawić sobie kilka pytań: *Na czym buduję swoją tożsamość? Co naprawdę mnie karmi? Komu lub czemu ufam, gdy wszystko wokół mnie się rozpada?**

Święty Paweł proponuje odpowiedź, która nie jest łatwa, ale jest głęboka. Możesz oprzeć swoje życie na Chrystusie. Możesz czerpać siłę z Jego miłości. Możesz żyć w pewności zwycięstwa, które przekracza wszystko, co doczesne. Jest to odpowiedź, która przez wieki podtrzymywała niezliczone rzesze osób w najtrudniejszych chwilach ich życia.



Ks. Fabio Attard SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

Wenezuela:

najpierw wielka woda,
potem zatrzęsa się
ziemia pod nogami.

Dzięki Projektowi 999

**możliśmy być
z poszkodowanymi
w obu tragediach.**



Są miejsca na świecie, gdzie ludzie każdego dnia zmagają się z ubóstwem, brakiem dostępu do podstawowej opieki medycznej czy żywności. Jednak nawet tam przyroda potrafi zaskoczyć z siłą, wobec której człowiek pozostaje bezradny. Tak właśnie było w Wenezueli.

Najpierw katastrofalna powódź nawiedziła amazońskie tereny zamieszkiwane przez indiańskie plemię Janomamów. Gdy mieszkańcy i misjonarze próbowali podnieść się po żywiole, kraj dotknęło kolejne nieszczęście – jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi w historii regionu.

Dzięki wsparciu darczyńców misji salezjańskich mogliśmy natychmiast odpowiedzieć na oba dramaty. Za pośrednictwem **Projektu 999 – Natychmiastowa Pomoc** przekazaliśmy środki na działania prowa-

Maciej Olszewski

koordynator projektów misyjnych SOM

dzone przez salezjanów i salezjanki pracujące na miejscu, w tym przez s. Marzenę Kotułę, salezjankę, od wielu lat posługującą w Wenezueli.



Kiedy rzeka zabiera wszystko

W amazońskiej części Wenezueli mieszkańcy od pokoleń żyją w rytmie wyznaczanym przez rzekę Orinoko. Wiedzą, że każdego roku przychodzą deszcze i poziom wody rośnie. Tym razem jednak natura pokazała takie swoje oblicze, którego nie pamiętali najstarsi mieszkańcy.

Woda zaczęła podnosić się w zastraszającym tempie – nawet metr na dobę.

„Od piątku walczyliśmy z żywiołem, bo rzeka rośnie w tempie metr na dzień. Wygląda to dość groźnie. W naszych domach nie mamy sufitu, więc u góry położyliśmy deski i na wysokość mniej więcej dwóch metrów przenieśliśmy wszystkie książki i inne materiały” – relacjonowała s. Marzena.

Każda kolejna godzina przynosiła nowe zalania. Domy misyjne zamieniały się w wyspy otoczone nurtem Orinoko. Salezianie spalili w rozwieszonych wysoko hamakach, ponieważ podłogi znajdowały się już pod wodą.

”

WIEMY,
ŻE WSZYSTKIE
POLA UPRAWNE
ZOSTAŁY
ZABRANE
PRZEZ RZEKĘ.

PO TAKIEJ
POWODZI
CZeka NAS
CO NAJMNIEJ
ROK ALBO
DWA GŁODU.

„Jadalnia, szkoła – wszystko jest zalane. Nasz dom wygląda teraz jak wyspa, ale jesteśmy właściwie w nurcie Orinoko” – mówiła siostra.

Najbardziej dramatyczna sytuacja panowała jednak w indiańskich wspólnotach Janomamów. Wiele wiosek niemal całkowicie zniknęło pod wodą.

„Niektóre wioski już nie istnieją, widać tylko dachy. Wspólnoty, które zalało najmocniej, uciekły w głąb selwy. Ewakuacja nie jest jednak prosta, bo strumyki połączyły się z Orinoko i zamieniły w głębokie kanały” – opowiadała.

Powódź nie zabrała jedynie domów.

Zniszczone zostały pola manioku i bananów – jedyne źródło pożywienia wielu rodzin.

„Wiemy, że wszystkie pola uprawne zostały zabrane przez rzekę. Po takiej powodzi czeka nas co najmniej rok albo dwa głodu” – mówiła z bólem s. Marzena.

W pierwszych dniach katastrofy dostarczenie pomocy było praktycznie niemożliwe. Wysoka woda odcięła misje od świata. Pozostawała modlitwa i oczekiwanie.

„Najgorsze są noce. Słychać tylko jeden wielki krzyk zwierząt i szum wody. Boli serce, bo ci ludzie wszystko mają w wodzie i nie mają co jeść. Ufamy Panu Bogu i żyjemy nadzieją”.

Projekt 999 – pomoc wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna

Gdy tylko pojawiła się możliwość działania, Salezjański Ośrodek Misyjny uruchomił wsparcie w ramach **Projektu 999 – Natychmiastowa Pomoc**.



Dzięki ofiarności naszych darczyńców mogliśmy przekazać środki na pomoc najbardziej poszkodowanym mieszkańcom Amazonii. Wsparcie obejmowało zakup żywności, środków pierwszej potrzeby oraz pomoc dla wspólnot, które utraciły niemal cały swój dobytek.

Choć dla wielu osób w Polsce dramat szybko zniknął z pierwszych stron serwisów informacyjnych, dla mieszkańców Amazonii walka o przetrwanie dopiero się rozpoczynała.

Nikt nie przypuszczał jednak, że najgorsze dopiero nadejdzie.

Ziemia zatrzęsała się pod nogami

Kilka tygodni później Wenezuela nawiedziły dwa bardzo silne trzęsienia ziemi.

W chwili katastrofy s. Marzena przebywała akurat w Caracas, gdzie przyjechała załatwić sprawy administracyjne.

To, co przeżyła, zapamięta na całe życie:

„W życiu nie przeżyłam czegoś takiego. Nie ma komunikacji, nie możemy się stąd ruszyć”.

”

**TYLKO ZDĄŻYŁAM
WYBIEC Z POKOJU,
KIEDY ZACZĘŁO
SIĘ WSZYSTKO
TRZĄŚĆ, ALE
W TAKI OKRUTNY
SPÓŚÓB...**

**POŁOŻYĆ SIĘ
NA KORYTARZU
NA ZIEMI.
I TO TRWAŁO
WIECZNOŚĆ.
CZŁOWIEK
TYLKO CZEKAŁ,
ŻE WSZYSTKO
SIĘ ZAWALI.**

Najbardziej utkwiał jej w pamięci moment głównego wstrząsu:

„To trwało tak długo. Tylko zdążyłam wybiec z pokoju, kiedy zaczęło się wszystko trząść, ale w taki okrutny sposób... położyć się na korytarzu na ziemi. I to trwało wieczność. Człowiek tylko czekał, że wszystko się zawali. Straszne uczucie. Straszne”.

Choć dom sióstr ocalał, budynki zostały uszkodzone. Popękały ściany, w kaplicy i kościele spadły figury Matki Bożej.

Jak podkreślała siostra, nie to było jednak najważniejsze:

„To nic w porównaniu z tym, co stało się w całej Wenezueli. Żyjemy i to jest najważniejsze”.

Natychmiast ruszyła pomoc

Trzęsienie ziemi pozostawiło tysiące rodzin bez dachu nad głową.

Salezjańskie szkoły, oratoria i centra młodzieżowe bardzo szybko zamieniły się w miejsca schronienia.

Korytarze i sale lekcyjne wypełniły się materacami. W klasach i na dziedzińcach nocowały



całe rodziny, które w jednej chwili straciły wszystko.

Także tym razem pomoc płynęła dzięki **Projektowi 999**, który umożliwił szybkie przekazanie środków na zakup żywności, leków, środków higienicznych, koców i wyposażenia dla osób poszkodowanych.

Salezianie oraz salezjanki nie ograniczali się jedynie do rozdawania darów.

Codziennie przygotowywali ciepłe posiłki, organizowali pakiety pomocowe, odwiedzali prowizoryczne obozowiska oraz wspierali ludzi zwykłą obecnością.

Solidarność, która daje nadzieję

Siostra Marzena wielokrotnie podkreślała, że obok ogromu tragedii zobaczyła również niezwykłą solidarność mieszkańców:

„To, co wzrusza najbardziej, to ogrom solidarności. Do domu prowincjalnego przyjeżdżają ciężarówki z pomocą z całej Wenezueli. Uczniowie technikum i nauczyciele rozładowują żywność, leki, koce i namioty, a później wszystko trafia do miejsc, gdzie przebywają poszkodowani”.

Siostry każdego dnia przygotowywały kanapki, lokalne arepy, środki czystości oraz paczki dla rodzin.

„Każde spotkanie z drugim człowiekiem zaczyna się od pytania: «Czy wszyscy z twojej rodziny żyją?». Każdy opowiada, jak przeżył moment trzęsienia. To wciąż dotyka wszystkich”.

Oratorium pośród ruin

Pomoc nie skończyła się po kilku dniach.

Siostry regularnie wyjeżdżały do najbardziej zniszczonych miejscowości w samochodach wypełnionych darami.

„Przygotowujemy leki, żywność, koce, namioty, środki czystości oraz pieluchy i ubrania dla dzieci. Nasze aspirantki zajmują się najmłodszymi – organizują zabawy, malowanie i gry, żeby choć na chwilę mogły zapomnieć o tragedii. My odwiedzamy dorosłych, rozmawiamy z nimi i przede wszystkim ich słuchamy”.



Dla wielu osób właśnie ta obecność była równie ważna jak przekazana pomoc materialna.

Dziękujemy, że byliście razem z nami

Dwie wielkie katastrofy nastąpiły jedna po drugiej. Najpierw powódź odebrała ludziom płony, domy i poczucie bezpieczeństwa. Niedługo później trzęsienie ziemi zniszczyło całe dzielnice i pogłębiło dramat tysięcy rodzin.

Dzięki ludziom o otwartych sercach nie pozostaliśmy wobec tych wydarzeń obojętni.

Za pośrednictwem **Projektu 999 – Natychmiastowa Pomoc** Salezjański Ośrodek Misyjny mógł szybko przekazać wsparcie tam, gdzie było ono najbardziej potrzebne. Pomoc trafiła zarówno do mieszkańców amazońskich terenów dotkniętych powodzią, jak i do rodzin, które ucierpiały w wyniku trzęsienia ziemi.

Z całego serca dziękujemy wszystkim Darczyńcom, którzy odpowiedzieli na nasz apel. Każda przekazana ofiara stała się konkretnym znakiem solidarności i nadziei dla ludzi, którzy w ciągu zaledwie kilku tygodni dwukrotnie stanęli wobec niewyobrażalnej tragedii. Dzięki Wam mogliśmy być blisko nich wtedy, gdy najbardziej tego potrzebowali.

Mavaca

**potrzebuje
naszej pomocy
po powodzi
i trzęsieniu ziemi.**

Ruszył Projekt 890

Maciej Olszewski

koordynator projektów misyjnych SOM



Jeszcze niedawno mieszkańcy misyjnej placówki w Mavaca, położonej w samym sercu amazońskiej dżungli w Wenezueli, zmagali się z dramatycznymi skutkami jednej z największych powodzi ostatnich lat. Gdy wydawało się, że najtrudniejszy czas powoli mija, region nawiedziło kolejne nieszczęście – trzęsienie ziemi. Dla niewielkiej wspólnoty misyjnej oraz żyjących wokół niej indiańskiego plemienia Janomamów oznaczało to kolejne zniszczenia i jeszcze większą niepewność jutra.

Salezjański Ośrodek Misyjny od pierwszych chwil pozostawał w stałym kontakcie z s. Marzeną Kotułą, salezjanką, która od lat posługuje na tej wyjątkowej misji. Nie czekaliśmy z pomocą. Natychmiast uruchomiliśmy wsparcie w ramach **Projektu 999 – Natychmiastowa Pomoc**, dzięki któremu mogliśmy szybko odpowiedzieć na najpilniejsze potrzeby związane z usuwaniem skutków katastrofy.

Była to jednak pomoc interwencyjna – potrzebna tu i teraz. Dziś wiemy, że aby

misja mogła wrócić do normalnego funkcjonowania, potrzebne są kolejne działania.

Misja na końcu świata

Mavaca leży w stanie Amazonas, w jednym z najbardziej odizolowanych zakątków Wenezueli. Nie prowadzą tam żadne drogi. Do placówki można dotrzeć jedynie rzeką Orinoko, a podróż łodzią z najbliższego większego miasta trwa nawet kilka dni.

Od ponad sześćdziesięciu lat salezianie i salezjanki są obecni pośród ludu Janomamów i prowadzą działalność duszpasterską, edukacyjną i humanitarną. Przy misji funkcjonuje szkoła podstawowa, do której codziennie dociera około 150–200 dzieci z okolicznych osad. Działa również punkt medyczny oraz miejsce spotkań dla lokalnej społeczności.

Dla wielu dzieci szkoła oznacza nie tylko możliwość zdobycia wykształcenia, ale również otrzymanie jedynego ciepłego posiłku w ciągu dnia.

Powódź pozostawiła po sobie ogromne zniszczenia

Czerwcową powódź spowodowana gwałtownym przybojem wód Orinoko zalała teren misji. Woda wdarła się do budynków i pozostawiła ślady zniszczeń na ścianach, uszkodziła podłogi, instalacje oraz wyposażenie.

Kiedy misjonarze uciekali przed żywiołem, ratowali przede wszystkim ludzi i to, co było niezbędne do codziennego funkcjonowania. Jednak infrastruktura placówki bardzo ucierpiała. Wkrótce po powodzi region został dodatkowo dotknięty trzęsie-



**DLA WIELU
DZIECI SZKOŁA
OZNACZA
NIE TYLKO
MOŻLIWOŚĆ
ZDOBYCIA
WYKSZTAŁCENIA,
ALE RÓWNIEŻ
OTRZYMANIE
JEDYNEGO
CIEPŁEGO
POSIŁKU
W CIĄGU
DNIA.**

niem ziemi, które jeszcze bardziej utrudniło życie mieszkańców i odbudowę zniszczeń.

Choć dzięki wcześniejszej zbiórce udało się odpowiedzieć na najpilniejsze potrzeby, dziś wiadomo, że konieczne są dalsze prace, aby szkoła i misja mogły bezpiecznie funkcjonować.

Dlatego uruchomiliśmy

Projekt 890

Po rozmowach z s. Marzeną Kotułą oraz analizie najpilniejszych potrzeb zdecydowaliśmy o uruchomieniu **Projektu 890**, którego celem jest kompleksowe wsparcie odbudowy misyjnej placówki.

Projekt obejmuje dwa najważniejsze obszary.

Bezpieczna kuchnia i jadalnia dla dzieci

Każdego dnia w szkolnej kuchni przygotowywane są obiady dla dzieci z okolicznych wiosek. Obecnie kuchnia jest w bardzo złym stanie technicznym. Wieloletnie użytkowanie oraz skutki powodzi sprawiły, że niezbędny jest gruntowny remont.

Planowane jest:

- budowa nowego pieca kuchennego,
- naprawa i modernizacja miejsca przygotowywania posiłków,
- wymiana instalacji wodnej wraz ze zbiornikiem na wodę,
- naprawa podłogi oraz stanowiska do mycia naczyń,
- zakup nowych, dużych kotłów do gotowania dla kilkuset osób.

To inwestycja, która bezpośrednio przełoży się na bezpieczeństwo przygotowywania posiłków oraz codzienne funkcjonowanie szkoły.

Energia, która pozwala normalnie żyć

Drugim elementem projektu jest odbudowa infrastruktury technicznej misji.

W ubiegłym roku – dzięki wsparciu darczyńców Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego – na misji udało się zainstalować panele fotowoltaiczne. Był to ogromny krok naprzód. Jednak amazońska pora deszczowa trwa nawet pół roku, a przez kilka dni z rzędu słońce często nie pojawia się wcale. W takich warunkach instalacja nie jest w stanie zapewnić odpowiedniej ilości energii.

Dlatego konieczne są:

- zakup agregatu prądotwórczego, który będzie współpracował z istniejącą instalacją fotowoltaiczną i umożliwi ładowanie akumulatorów podczas długotrwałych opadów,
- wymiana najbardziej zużytych elementów instalacji elektrycznej,
- naprawa szkód pozostawionych przez powódź,
- odnowienie pomieszczeń oraz zabezpieczenie metalowych elementów przed korozją.

Dzięki temu misja będzie mogła funkcjonować przez cały rok, niezależnie od warunków pogodowych.

Razem możemy odbudować miejsce, które daje nadzieję

Mavaca to znacznie więcej niż budynki. To szkoła, dom, miejsce modlitwy, punkt medyczny i przestrzeń spotkania dla setek mieszkańców amazońskiej dżungli. To właśnie tutaj dzieci otrzymują edukację, ciepły posiłek i poczucie bezpieczeństwa, a całe rodziny znajdują wsparcie w codziennym życiu.



Kiedy dotarły do nas informacje o powodzi i późniejszym trzęsieniu ziemi, zareagowaliśmy natychmiast i uruchomiliśmy pomoc w ramach Projektu 999. Dziś chcemy zrobić kolejny krok i pomóc s. Marzenie odbudować miejsce, które od dziesięcioleci służy mieszkańcom Amazonii.

Dlatego zachęcamy do wsparcia **Projektu 890**. Każda przekazana darowizna pomaga przywrócić normalne funkcjonowanie misji i daje dzieciom oraz całej społeczności Janomamów nadzieję na bezpieczniejszą przyszłość.

Serce, które tęskni



Mały Książę miał łatwiej – oswoił tylko jednego lisa. To jedna z myśli, które towarzyszyły mi w ostatnich dniach misji. Druga – ludzie, których tu poznaliśmy, też mają łatwiej, tracą tylko dwie osoby, a my, wolontariusze, tracimy cały świat. Co prawda mam jeszcze drugi, ale przez ostatnie dziesięć miesięcy to Fianarantsoa była moim całym światem.

W jednej chwili wszystko się skończyło. Nie ma już śmiejących się, hałasujących ani nawet płaczących dzieci. Nie jestem już dla nikogo poduszką, ani karuzelą, nie

Bartłomiej Strukowski

wolontariusz Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco, pracował na misji w Fianarantsoa na Madagaskarze



mam kogo nosić na rękach czy na barana. Nie ma już spotkań ze zdolną, wspaniałą młodzieżą, lekcji angielskiego, karaoke, wspólnych gier i wypraw. Na ulicy już nikt mnie nie zaczepia, nie słyszę już wypowiedzianego na powitanie „salama”, nikt nie woła na mnie „vaza”, nawet gór na horyzoncie już nie ma. Zamiast tego wszystkiego jest głośniejsza cisza tak bardzo znajoma, bo to nie pierwszy raz, kiedy tracę jakiś świat. Powrót z misji przypomina żałobę.

Powrót z misji to też złamane serce. Serce, które tęskni za miłością. Tak wiele jej tam otrzymałem zupełnie za darmo. Od samego początku kilka dziewczynek patrzyło na mnie zakochanym wzrokiem, szukały mnie na przerwach. Nie potrzebowały dużo. Chciały tylko obecności, w zamian dając dużo troski i czułości. Gdy widziały na mojej twarzy zmęczenie, ściągaly ze mnie inne dzieci, żebym mógł odpocząć. Podobno ojcowie dziewczynek żyją dłużej, doskonale rozumiem dlaczego. Mam wrażenie, że i ja jakieś pięć lat przy nie odmłodziłem. Po tej miłości została teraz pustka i wspomnienia.

Misję kończyłem, powtarzając sobie, że jeszcze tam wrócę. Planowałem kolejną wyprawę w góry z młodzieżą. Śmiałem się razem z dziećmi, że następnym razem, gdy się zobaczymy, będą już wysokie. Wyobrażałem sobie, że wtedy przedstawię tych wszystkich moich przyjaciół swojej przyszłej żonie. W tym momencie coraz bardziej dociera do mnie, że wrócę nieprędko i już nie na tak długo.



”

**MIELIŚMY
BYĆ DLA NICH
PRZYKŁADEM
WIARY,
ALE
TAK NAPRAWDĘ
TO JA
OD NICH
TAKI PRZYKŁAD
DOSTAŁEM.**

Dosyć łatwo jest teraz to wszystko zagłuszyć. Uciec od trudnych emocji. Zająć się tym światem, w którym tak naprawdę niewiele się zmieniło. To trochę jak usiąść za kierownicą po dziesięciu miesiącach przerwy. Odpalasz i jedziesz dalej. Ale ja nie chcę uciekać. Chcę pobyc w tej pustce, chcę przeżyć ten smutek, chcę sobie popłakać, słuchając piosenek o rozstaniu. A przede wszystkim chcę wyciągnąć wnioski z tego wszystkiego, co się wydarzyło. Bo mimo że jestem praktycznie w tym samym miejscu, w którym byłem przed wylotem, to w środku tak wiele się zmieniło. Mieliśmy okazję się o tym przekonać już na lotnisku w Etiopii, kiedy słuchaliśmy narzekania polskich turystów na wszystko, co dla nas było codziennością. Większość problemów stała się taka błaha i nieważna. Od Malgaszy nauczyłem się pytać, jeśli mi na czymś bardzo zależy, ale też ze spokojem i bez żalu przyjmować odmowę. Mieli-



śmy być dla nich przykładem wiary, ale tak naprawdę to ja od nich taki przykład dostałem. Nie tylko wiary, ale też dbania o własny rozwój, bo dla nich nauka jest przywilejem, a nie obowiązkiem. Mają świadomość, że otwiera im ona drogę do lepszej przyszłości. Odkryłem tam moje trzy nowe miłości: do tańca, do gór i do dzieci. Myślę, że największy wpływ na moje dalsze życie i może nawet karierę będzie miała ta trzecia.

Ale najważniejszą ze wszystkich była lekcja zaufania. Bóg pokazywał mi, że jest ze mną na każdym etapie tej drogi. Już na starcie, zaraz po powrocie z pierwszego spotkania formacyjnego, dał mi dwa sny, które upewniły mnie, że to jest właściwy kierunek dla mnie na teraz. Podczas formacji, przez świadectwa misjonarzy i poprzednich wolontariuszy, często dawał mi do zrozumienia, że najważniejsza jest obecność, czyli coś, co naturalnie mi wychodzi. Zaufałem Mu wtedy do tego stopnia, że nawet nie zadawałem sobie pytania, czy ja się na misję nadaję. Zaraz po przylocie odkryłem, jak bardzo się nie nadaję. Jestem człowiekiem, któremu ciężko jest odnaleźć się w nowych sytuacjach. I chociaż angielski znam bardzo dobrze, to nie mam żadnego doświadczenia

w nauczaniu, a w dodatku moja znajomość angielskiego jest bardziej intuicyjna i nie znam się za dobrze na gramatyce. Zupełnie nie wyobrażałem sobie uczyć angielskiego w szkole, z trzydziestoma uczniami w klasie, z którymi nie mam żadnego wspólnego języka. Bez książek i bez żadnego planu. Ostatecznie nie podjąłem się tej roli. To był bardzo trudny dla mnie moment, ale i wtedy Bóg na swój sposób zapewniał mnie, że to jest moje miejsce na teraz. Na szczęście Bóg wysłał tam też Karolinę, która w przeciwieństwie do mnie doskonale odnalazła się w tej sytuacji. Jestem Mu bardzo za nią wdzięczny. Bo chociaż nie mieliśmy jakiejś bliskiej relacji, to wiedziałem, że zawsze mogę na nią liczyć i we wszystkim mogę jej zaufać. A przede wszystkim dzięki niej miałem świadomość, że mimo moich słabości dzieciaki są w dobrych rękach. Mnie z kolei Bóg dał uczniów, którzy angielski już znali bardzo dobrze i bardziej niż lekcji gramatyki potrzebowali po prostu ćwiczyć.

To zadanie też początkowo było trudne, ale powoli się w nim odnalazłem, a z czasem pomysły na lekcje same zaczęły przychodzić mi do głowy. Oprócz tego, zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami, duża część mojej misji polegała na obecności. Biorąc to wszystko pod uwagę, na pytanie, czy było warto, dziś bez wahania odpowiadam: tak. Ale kiedy ktoś pyta czy planuję to powtórzyć, odpowiadam, że raczej nie, bo misje chyba nie są dla mnie, nawet jeśli ta była. No chyba że przyśni mi się coś jeszcze...

Patrząc wstecz, myślę, że mogłem zrobić więcej. Mniej myśleć o sobie, więcej czasu poświęcać innym. Ale i w tym przypadku chcę zaufać Bogu, a On wyciągnie jakieś dobro z tego, co dałem – mimo że to jest tak mało w porównaniu do wszystkiego, co otrzymałem. Ufam też, że to, co otrzymałem, będzie owocować w moim dalszym życiu i może w ten sposób spłacam swój dług. Jestem ogromnie wdzięczny za ten cudowny czas.

Prostota nie oznacza braku – oznacza wolność



Anna Brejnak

wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco,
pracuje na placówce misyjnej w Dilla, w Etiopii



Jestem w Etiopii dopiero trzy tygodnie, a mam wrażenie, że każdego dnia uczę się patrzeć na świat od nowa.

Wydawało mi się, że przygotowałam się na ten wyjazd. Słuchałam świadectw wolontariuszy i misjonarzy, oglądałam zdjęcia, czytałam. Wiedziałam, że będzie biednie.

Ale można wiedzieć i można zobaczyć, a to nie jest to samo.

Razem z Amelką i czwórką wolontariuszek z Polski prowadzimy summer camp dla dzieci mieszkających w slumsach. W każdej klasie jest ich ponad pięćdziesięcioro. Dla mnie, czyli osoby, która studiuje pedagogikę i na co dzień pracuje w przedszkolu, to doświadczenie jest niezwykle poruszające.

Sale są bardzo skromne. Większość miejsca zajmują drewniane ławki. Nie ma kolorowych dywanów i półek pełnych zabawek. Nie ma miejsca na swobodną zabawę, choć przecież to właśnie ona jest naturalnym językiem dziecka.

Patrzyłam na to i porównywałam tę rzeczywistość z Polską – z miejscami, gdzie dzieci mają tak wiele możliwości, a my tak często zastanawiamy się, czego jeszcze im potrzeba... Ale przecież nie mogłam zatrzymać się tylko na tym, czego tutaj brakuje. Bo patrząc wyłącznie przez pryzmat braku,

można przeoczyć całe piękno, które jest obecne. A jest tu coś niezwykłego – wszędzie panuje radość. Dzieci cieszą się z przybycia piątki. Z tego, że ktoś usiądzie obok nich, przytuli, zagada. Tak niewiele potrzeba, żeby na ich twarzach pojawił się uśmiech.

Jeszcze bardziej porusza mnie wdzięczność rodziców. Dla mnie to zaledwie kilka godzin spędzonych z dziećmi, ale dla nich jest to coś znacznie więcej – świadomość, że ich dziecko jest bezpieczne, że ktoś poświęca mu czas, że może się rozwijać i po prostu być dzieckiem. To pokazuje mi, jak często rzeczy, które dla nas są zwyczajne, dla kogoś innego mogą być ogromnym darem.

Są jednak obrazy, których nie da się zapomnieć. Kilka dni temu podczas zajęć jedno z dzieci zasnęło na ławce. Innego dnia zobaczyłam dziewczynkę jedzącą liście i patyk. Spotkałam chłopca,



**LATWO JEST
PATRZEĆ Z DALEKA
I MÓWIĆ, ŻE ONI
MAJĄ MNIEJ.**

**ZDECYDOWANIE
JEDNAK TRUDNIEJ
JEST ZOBACZYĆ
CZŁOWIEKA
I JEGO HISTORIĘ.**

którego ubrania były tak zniszczone i brudne, że trudno było nie zatrzymać na nich wzroku. Widziałam dzieci śpiące na ulicy. Te chwile zatrzymują mnie i odbierają mi wiele prostych odpowiedzi. Bo łatwo jest patrzeć z daleka i mówić, że oni mają mniej. Zdecydowanie jednak trudniej jest zobaczyć człowieka i jego historię.

Jednak tutaj, gdzie jest tak mało, bardzo łatwo dostrzec wdzięczność. Bo gdzie człowiek posiada niewiele, potrafi cieszyć się najbardziej zwyczajnymi rzeczami. I tutaj codziennie tego doświadczam. Ludzie zapraszają nas do swoich domów i dzielą się z nami tym, co mają. W Polsce często zastanawiamy się, czego jeszcze nam brakuje. Tutaj po prostu uczę się pytać, ile dobra już otrzymałam.

Ogromnie porusza mnie również niedzielna Eucharystia. Trwa dwie i pół godziny. Nikt nie patrzy nerwowo na zegarek. Nikt się nie spieszy. Nie ma rutyny – jest życie. Widać ludzi, którzy naprawdę chcą być Kościołem. Jest w tym coś niezwykle prostego i jednocześnie bardzo głębokiego.

Tutaj również codziennie coraz bardziej zaczynam rozumieć, że prostota nie oznacza braku – oznacza wolność. Wolność od przekonania, że szczęście zależy od tego, ile posiadamy.

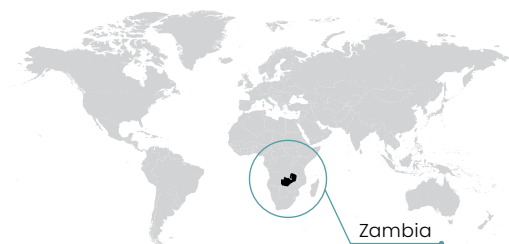
Wyjeżdżając na misję, myślałam, że jadę do Etiopii, żeby dawać coś od siebie. A coraz bardziej odkrywam, że to ona mnie obdarowuje. Przypomina ponadto, że można mieć bardzo niewiele i jednocześnie być bogatym w to, co najważniejsze – w miłość, wdzięczność, obecność.





Od ulicy do ławki szkolnej. Historia nadziei z Mansy

Mansa, Zambia. Adopcją na Odległość obejmujemy 715 wychowanków na wszystkich poziomach nauczania, głównie w szkole podstawowej. Ponadto w zajęciach oratorskich uczestniczy około 300 dzieci.



s. Dona Mwale FMA

siostra odpowiedzialna za program Adopcji w Mansie

Kandydatów do programu dobieramy w porozumieniu z nauczycielami, którzy obserwują uczniów na co dzień, a więc potrafią trafnie zidentyfikować ubogich, inteligentnych i potrzebujących pomocy. My również znamy sytuację dzieci – tuż za drzwiami misji rozciąga się duże osiedle. W pierwszej kolejności bierzemy pod uwagę sieroty niemające krewnych w okolicy, a więc pozbawione opieki dorosłych.

W naszym regionie od zawsze były problemy z wprowadzeniem maluchów w system szkolny. Dlaczego? Większość rodzin utrzymuje się z drobnego rolnictwa i nie jest w stanie sprostać opłatom szkolnym. Ponadto w Zambii wzrasta liczba rozwodów. Kiedy dzieci pozostają pod opieką wyłącznie ojca lub matki, automatycznie pogarsza się sytuacja ekonomiczna rodziny. Kolejnym problemem jest HIV/AIDS. Po śmierci rodziców dzieci dostają się pod opiekę dziadków lub muszą samo zadbać o siebie.

Wysokość pomocy nie jest jednakowa – wynosi od 25 do 100 procent. Pokrywamy koszty czesnego, przyborów szkolnych, egzaminów państwowych, dożywiamy, zapewniamy podstawową opiekę medyczną, transport do szkół z internatem. W hurtowniach kupujemy materiały i we własnym zakresie szujemy mundurki.

Aby włączyć w pomoc lokalną społeczność, postanowiłyśmy, że każdy pracownik misji przyjmie pod opiekę jedno ubogie dziecko.



**ABY WŁĄCZYĆ
W POMOC
LOKALNĄ
SPOŁECZNOŚĆ,
POSTANOWIŁY-
ŚMY, ŻE
KAŻDY
PRACOWNIK
MISJI
PRZYJMIE
POD OPIEKĘ
JEDNO UBOGIE
DZIECKO.**

Beneficjenci doceniają wyrzeczenia opiekunów. Uświadamiamy, że w życiu nie dostaje się wszystkiego za darmo i warto się odwdziżyć. Jedni pomagają w weekendy inni w wakacje. Uczniowie pracują w ogrodzie, sprzątają teren wokół domu sióstr, przedszkola i szkoły podstawowej.

Aby skutecznie pomagać, musimy być stabilni finansowo. Adopcja zapewnia stały dopływ środków i niweluje zagrożenie wykluczenia kogoś z programu w roku szkolnym.

Największym problemem, z jakim borykamy się szczególnie od 2025 roku, a praktycznie od 20 lat, jest brak wody oraz długie godziny, a czasem dni bez prądu. Stały dostęp do wody to przede wszystkim kwestia zdrowia i higieny, ale także warunek niezbędny do prowadzenia zajęć edukacyjno-wychowawczych w szkole i oratorium. Musimy zaopatrywać się w zapasy oleju napędowego do zasilania generatora, będącego źródłem energii na przykład podczas lekcji informatyki.

Owoce Adopcji na Odległość

Victor po śmierci rodziców został bez środków do życia. Przyjęli go dziadkowie, ale wkrótce oboje zmarli. Wówczas zapisaliśmy go do Adopcji. Marzył o kierunku medycznym. Dobrze się uczył i zdał pięknie egzaminy klasy dwunastej. Skierowaliśmy go na studia. Pielęgniarstwo ukończył w zeszłym roku. Victor jest szczęśliwy. W oczekiwaniu na zatrudnienie przez rząd odbywa staż w lokalnej przychodni.

Joseph stracił rodziców, kiedy był w szkole podstawowej. Po



kilku miesiącach dostał się pod opiekę dobrych ludzi z wioski, którzy nawet nie są jego krewnymi. Niestety to nie wystarczało na sprostanie wymaganiom szkoły, więc Joseph opuszczał lekcje, a w końcu przerwał naukę. Trzy lata temu przyjęliśmy nastolatka do Adopcji. Obecnie, w wieku 22 lat, uczęszcza do klasy I. Ogromnie się cieszy i jest zdeterminowany, aby ukończyć szkołę mimo zaawansowanego wieku.

Niektórym byłym wychowankom Adopcji dobrze się powodzi. Aaron jest stolarzem, zatrudnił w swoim warsztacie kilku kolegów. Cieszy nas, że w ten sposób pomaga.

Given prowadzi własną dobrze prosperującą firmę. W ramach wdzięczności za dar 15 lat Adopcji finansuje naukę dwóm dziewczynkom oraz pokrywa koszty utrzymania czworgu małym dzieciom.

**W WIEKU
20 LAT
CHODZĘ
DO SIÓDMEJ
KLASY
PODSTAWÓWKI!**

Program bez wątpienia stał się dla miejscowych naszym wyróżnikiem. Mieszkańcy Mansy widzą, że dzięki opiekunom z Polski nawet najubożsi, lecz pilni mogą się uczyć.

Choć uniwersytety są kosztowne, co roku pomagamy kilkunastu absolwentom szkół średnich. Po studiach mają realną szansę na zatrudnienie w instytucjach rządowych, na przykład w zawodzie nauczyciela czy pielęgniarki. Taka praca otwiera drogę do finansowej stabilizacji całej rodziny.

Wyzwaniem pozostaje dla nas skierowanie do szkoły pomałuchalnej lub na uniwersytet większej liczby absolwentów liceum.

Dziękuję za możliwość prowadzenia Adopcji na Odległość w Mansie od 24 lat. Niech Bóg błogosławi Państwu za wyrzeczenia na rzecz mniej uprzywilejowanych.



Listy wychowanków

– misja siostr salezjanek w Zambii

Droga Pani, drogi Panie, mam na imię Alex. Urodziłem się 28.06.2008 roku w szpitalu w Mansie. W rodzinie ośmiorga dzieci mam pozycję szóstą. Rozpocząłem naukę w 2015 roku w Kaole Primary School. Egzaminy klasy siódmej zdałem, zostałem przyjęty do szkoły dziennej Kalanga. Rodzice nie mieli środków, abym ją zaczął, więc kontynuowałem w dawnej podstawówce. W czasie roku szkolnego zaczęła się choroba ojca. Kiedy chodziłem do klasy dziewiątej, jego stan znacznie się pogorszył i został skierowany do szpitala. Gdy zdawałem końcowe egzaminy, ojciec znowu na wiele dni trafił do kliniki. Nie mógł jednak chodzić i stracił wzrok. Dostałem się do salezjańskiej średniej szkoły w Mansie, choć mama nie była w stanie za nią płacić. Rozpocząłem zajęcia tylko dzięki Państwu. Kiedy byłem w 10 klasie, zmarł ojciec. Wtedy sytuacja moja i rodziny znacznie się pogorszyła. Jednak siostry salezjanki pomogły mi się pozbierać i zacząłem od nowa. Sprawy zaczęły iść pomyślnie. Obecnie uczę się w klasie 11. Z Państwa pomocą mam się dobrze. Dziękuję za wszystko, co zrobiliście dla mnie do tej pory. Nie ustawajcie, proszę i wspierajcie w wielu potrzebach, które nadejdą. Będę się zawsze modlił do Pana Boga, by Państwa chronił.

Alex

Przyszedłem na świat jako drugi z czworga rodzeństwa. O tacie nie mam wieści. Wyjechał, zostawiając nas, kiedy miałem dwa tygodnie. Choć podstawówkę rozpocząłem we właściwym czasie, to sześciokrotnie ją przerywałem, ponieważ mama była chora i poruszała się z trudnością. Zostawałem w domu i się nią opiekowałem. Kiedy stan mamy się poprawiał,

pragnąłem wrócić do szkoły. Niestety odeszła z tego świata, gdy miałem 10 lat.

Wtedy pomyślałem, że wszystko się skończyło. W Mansie szukałem prac dorywczych, ponieważ nie miałem nikogo, kto by się mną zaopiekował. Po kilku miesiącach pojawiła się nadzieja. Pewien kapłan zauważył mnie, kiedy leżałem na ulicy, a raczej w starej komórce. Sfrustrowany i zdesperowany szukałem sposobu, by odebrać sobie życie. Zażyłem truciznę, chciałem ze sobą skończyć. Na szczęście wziąłem nie dość dużo, więc ocalałem. Ksiądz Nelson kupił mi przybory niezbędne do szkoły. Pomagał do czasu, kiedy musiał opuścić miasto. Od tego dnia zacząłem odwiedzać oratorium salezjanek. Tam spotkałem siostrę, która zainteresowawszy się moim losem, włączyła mnie w program Adopcja na Odległość. Do dzisiaj misjonarki opłacają mi czesne i wydają przybory szkolne. Aktualnie mieszkam u rodziny, z którą nie jestem spokrewniony. Zgodziła się dać mi dach nad głową i jedzenie, ale o sprawy szkolne muszę zadbać we własnym zakresie. Na szczęście salezjanki mi je zapewniają, jestem ogromnie wdzięczny. Z bratem i siostrami jesteśmy rozdzieleni ze względu na brak domu, w którym moglibyśmy wszyscy mieszkać. Czuję się źle, gdy nie możemy być razem. Siostry pomagają w sprawach szkolnych, jedynym wyzwaniem, jakiemu stawiam obecnie czoła, jest zakup ubrań.

Kończąc dodam, że jestem niezmiernie wdzięczny za Państwa pomoc dla mnie i wielu bezbronnych dzieci z okolic Mansy. Nie spodziewałem się, że wrócę do szkoły. W wieku 20 lat chodzę do siódmej klasy podstawówki! W przyszłości chciałbym zostać nauczycielem. Dziękuję bardzo, niechaj Bóg hojnie Państwu błogosławi.

Charles

Postanie misyjne i Dzień Wdzięczności w SWM Kraków

Maria Kargulewicz

Koordynatorka wolontariuszy SWM



Dzień Wdzięczności to doroczne święto, jakie obchodzimy w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym „Młodzi Światu” w Krakowie. Wydarzenie, które skupia zarówno darczyńców, wolontariuszy, jak i sympatyków SWM „Młodzi Światu”. To piknik z zapachem etiopskiej kawy w powietrzu, także część artystyczna oraz spotkania na żywo z wolontariuszami misyjnymi i misjonarzami, atrakcje dla rodziców z dziećmi, dla dorosłych i seniorów. To wspólne świętowanie przypominające, że każde wsparcie – duchowe i ludzkie – ma ogromną wartość. 21 czerwca odbyła się tegoroczna edycja spotkania, która trwale zapisze się w naszych sercach i w naszej pamięci.

O godzinie 11 rozpoczęliśmy najważniejszy punkt programu – wspólną Eucharystię. Był to wyjątkowy czas dziękczynie-

nia Bogu za wszystko to, co udało się zrobić dla dzieł misyjnych w ubiegłym roku, ale także moment, w którym tegoroczni wolontariusze misyjni przyjmowali uroczyste błogosławieństwo i krzyże misyjne.

Szesnastu wolontariuszy – którzy przez ostatni rok formowali się we wspólnocie SWM, byli zaangażowanych w działalność charytatywną w Polsce oraz przeszli proces rozeznania decyzji o wyjeździe – przyjęło krzyże misyjne będące znakiem błogosławieństwa na wyjazd do placówek misyjnych w Afryce, Ameryce Południowej, Azji i Europie. Krzyże pobłogosławił i nałożył ks. Andrzej Król SDB – ekonom inspektorii krakowskiej. Mszę świętą koncelebrowali księża misjonarze: ks. Ryszard Łach SDB, ks. Piotr Wojnarowski SDB, ks. Waldemar Jonatowski SDB, ks. Artur Bartol SDB i ks. Czesław Lenczuk SDB. W Eucharystii

wzięło udział ponad 300 osób – rodziny i przyjaciele, wolontariusze oraz darczyńcy przybyli na Dzień Wdzięczności – bez których wsparcia organizacja wylotów i placówek misyjnych nie byłaby możliwa. Słowo wygłosił misjonarz z Sierra Leone – ks. Piotr Wojnarowski SDB, który zaprosił także do świadectwa Barbarę Fosę, pochodzącą z Ghany, aby podzieliła się swoją historią, opowiedziała o otrzymanej od salezjanów pomocy i o tym, jak zmienia to perspektywę jej życia oraz owocuje w duchowości i edukacji.

Po wspólnej modlitwie udaliśmy się do auli seminarium. Tam każdy z pracowników przedstawił przybyłym na Dzień Wdzięczności darczyńcom krótki raport z działalności SWM w minionym roku. Ponadto, z okazji obchodów Międzynarodowego Roku Wolontariatu, przygotowaliśmy panel dyskusyjny na temat wartości wolontariatu i tego, jaki ma on wpływ na kształtowanie życiowych postaw i podejmowanych decyzji. Wisienką na torcie tej części był występ muzyczny dzieci obecnych na spotkaniu, które zaangażowane przez nasze wo-

lontariuszki, przygotowały krótką piosenkę i grały na instrumentach pochodzących z krajów misyjnych.

Po tej części udaliśmy się do parku „Wioski Świata”, gdzie rozpoczęliśmy od wspólnego obiadu. Dla rodzin z dziećmi została zorganizowana gra terenowa po „Wioskach Świata”. Dzieciaki podczas pikniku zostały zaproszone na afrykański plac zabaw, a także wspólnie budowały statek małych misjonarzy i brały udział w tematycznych warsztatach dotyczących różnych kontynentów. Darczyńcy mieli okazję napisać do naszych wolontariuszy misyjnych listy ze słowami wsparcia, które ci zabiorą ze sobą na misję – aby w jej trakcie przeczytać i pokrzepić się ich treścią. Dużym zainteresowaniem cieszyło się także drzewo wdzięczności, na którym każdy mógł zawiesić kartkę w kształcie listka z napisanym tekstem, za co jest wdzięczny w swoim życiu. Na koniec pikniku dało ono piękny obraz tego, jak wiele mamy powodów, aby być wdzięczni w życiu, i jak warto sobie to uświadamiać i zatrzymywać się nad tym w codzienności.

Równolegle do działań w parku odbywały się prezentacje misyjne w Chacie Świata. Ksiądz Czesław Lenczuk SDB, misjonarz z Malawi, podzielił się swoim doświadczeniem misyjnym z perspektywy kapłana pracującego na misjach już kilkadziesiąt lat. Z kolei Marta Łukosz opowiedziała o swoim siedmiomiesięcznym wolontariacie misyjnym w Sierra Leone w placówce Don Bosco Fambul.

Słowo „dziękuję” padło niezliczoną ilość razy. Nie było wypowiedziane dlatego, że wymaga tego nazwa wydarzenia. Padło niezliczoną ilość razy, ponieważ co roku każdy Dzień Wdzięczności na nowo przypomina nam, że jesteśmy WSPÓLNOTĄ. Dobrze jest się zatrzymać i sobie o tym przypomnieć.

Dobrze jest się zatrzymać, aby Panu Bogu i sobie nawzajem powiedzieć: „dziękuję”.



19 „wędek”, które zmieniają życie

**Program Wędką daje młodym ludziom
w Sierra Leone prawdziwy start w dorosłość**



Nie każda pomoc kończy się w chwili jej przekazania. Są takie dary, które każdego dnia zaczynają pracować i przynosić owoce przez wiele kolejnych lat. Tak właśnie działa **program Wędką** Salesjańskiego Ośrodka Misyjnego – inicjatywa, której celem jest nie tylko wykształcenie młodych ludzi, ale przede wszystkim umożliwienie im rozpoczęcia samodzielnego życia dzięki własnej pracy.

Dzięki hojności darczyńców kolejna grupa absolwentów szkół zawodowych prowadzonych przez salezjanów we Freetown w Sierra Leone otrzymała profesjonalne zestawy narzędzi niezbędne do wykonywania wyuczonego zawodu. To kolejny ważny

Maciej Olszewski

koordynator projektów misyjnych SOM



krok w realizacji programu, który pokazuje, że najlepszą pomocą jest stworzenie człowiekowi możliwości samodzielnego rozwoju.

Edukacja to dopiero początek

W wielu krajach misyjnych ukończenie szkoły zawodowej nie jest równoznaczne z szansą na pracę. Młodzi ludzie zdobywają wiedzę, uczą się zawodu i kończą edukację z bardzo dobrymi wynikami, jednak po opuszczeniu szkoły napotykają przeszkodę, której sami nie są w stanie pokonać. Brakuje im podstawowego wyposażenia – narzędzi, maszyn i sprzętu, bez których nie mogą przyjąć pierwszego zlecenia ani rozpocząć własnej działalności.

To właśnie tę lukę wypełnia program Wędek. Nie przekazuje jednorazowej pomocy finansowej, lecz inwestuje w przyszłość. Każdy zestaw startowy jest dopasowany do konkretnego zawodu i pozwala absolwentowi natychmiast rozpocząć pracę. To nie prezent, ale kapitał na całe życie – szansa na utrzymanie siebie, wsparcie rodziny, a z czasem także tworzenie miejsc pracy dla innych.



**KAŻDY ZESTAW
STARTOWY JEST
DOPASOWANY
DO KONKRETNIEGO
ZAWODU
I POZWALA
ABSOLWENTOWI
NATYCHMIAST
ROZPOCZĄĆ
PRACĘ.**

**TO NIE PREZENT,
ALE KAPITAŁ
NA CAŁE ŻYCIE...**

19 „wędek” dla młodych fachowców

Od początku realizacji programu do podopiecznych salezjańskiej placówki we Freetown trafiło już **19 profesjonalnych zestawów startowych**, czyli symbolicznych „wędek”, które otwierają drogę do samodzielności zawodowej.

Wsparcie otrzymali:

- **9 absolwentów kierunku spawalniczego,**
- **7 absolwentów krawiectwa,**
- **2 młodych mechaników samochodowych,**
- **1 absolwent kierunku gastronomicznego – kucharz.**

Każdy z nich został wybrany spośród najbardziej zaangażowanych i wyróżniających się uczniów. Otrzymane wyposażenie pozwala im wykorzystać w praktyce wiedzę zdobytą podczas nauki i rozpocząć własną drogę zawodową.



Dla jednych będzie to pierwszy warsztat spawalniczy, dla innych pracownia krawiecka, mobilny serwis samochodowy czy możliwość rozpoczęcia pracy jako kucharz. Łączy ich jedno – dzięki wsparciu darczyńców nie muszą odkładać swoich marzeń na później.

Jedna „wędka”, wiele zmienionych historii

Program Wędka opiera się na prostej, ale niezwykle skutecznej idei. Zamiast pomagać tylko na chwilę, daje narzędzia do budowania przyszłości. Młody człowiek, który może wykonywać wyuczony zawód, zyskuje niezależność, odzyskuje poczucie godności i realną perspektywę rozwoju.



”

**NIE DAĆ RYBĘ
NA JEDEN DZIEŃ,
ALE PODAROWAĆ
WĘDKĘ, DZIĘKI
KTÓREJ MOŻNA
BUDOWAĆ PRZY-
SZŁOŚĆ PRZEZ
CAŁE ŻYCIE.**

W krajach takich jak Sierra Leone praca jednej osoby bardzo często oznacza zabezpieczenie dla całej rodziny. Zarobione pieniądze pozwalają opłacić edukację młodszego rodzeństwa, kupić żywność, leki czy zapewnić godniejsze warunki życia. Z czasem rozwijający się warsztat lub niewielka firma mogą zatrudnić kolejne osoby, a dzięki temu wzmocnić lokalną społeczność i gospodarkę. Dlatego jedna przekazana „wędka” zmienia znacznie więcej niż życie jednego absolwenta.



Słowa wdzięczności z Sierra Leone

Ksiądz Siergiej, koordynujący działania salezjanów we Freetown, przekazuje wszystkim darczyńcom serdeczne podziękowania:

„Dzięki Waszej pomocy młodzi ludzie mogą wykorzystać wiedzę i umiejętności zdobyte podczas nauki. Otrzymane wyposażenie pozwala im rozpocząć pracę i rozwijać się zawodowo. Dziękujemy za każdą okazaną pomoc i troskę o przyszłość naszej młodzieży”.

Te słowa najlepiej pokazują, że program Wędka to nie tylko zakup narzędzi. To inwestycja w człowieka, jego marzenia, pracowitość i przyszłość.



Dziękujemy, że wspólnie zmieniamy świat

Każda przekazana „wędka” jest efektem zaufania i otwartości Was, Darczyńców. To dzięki Wam młodzi ludzie z Sierra Leone nie kończą swojej edukacji jedynie z dyplomem w ręku, ale otrzymują możliwość rozpoczęcia samodzielnego życia opartego na własnej pracy.

Dziś 19 absolwentów otrzymało szansę, która może odmienić całe ich życie. Wierzymy, że to dopiero początek. Razem możemy sprawić, że następni młodzi ludzie zamiast bezradnie szukać pracy, sami będą ją tworzyć – dla siebie, swoich rodzin i lokalnych społeczności.

Bo właśnie na tym polega prawdziwa pomoc – nie dać rybę na jeden dzień, ale podarować **wędkę**, dzięki której można budować przyszłość przez całe życie.

PROJEKTY MISYJNE 2026



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

POLSKA	Dofinansowanie budowy domu opieki i rehabilitacji w Głuskowie Kwota 100 000 PLN Inspektorja Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 827
MONGOLIA	Dofinansowanie renowacji hali sportowej w Ułan Bator Kwota 55 500 PLN brat Andrew Tran Le Phuong SDB	Projekt 856
ZAMBIA	Remont i wyposażenie domu dla chłopców w Ciloto Kwota 55 500 PLN ks. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 859
UKRAINA	Dofinansowanie zakupu paliwa do generatorów na Ukrainie Kwota 55 500 PLN ks. Andrzej Policht SDB	Projekt 879
ZAMBIA	Budowa studni wraz z infrastrukturą wodną dla ośrodka Don Bosco w Mansie Kwota 34 400 PLN s. Dona Mwale FMA	Projekt 884
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu i montażu paneli fotowoltaicznych w Mansie Kwota 55 500 PLN ks. Krzysztof Rychcik SDB	Projekt 887
RŚA	Pomoc w wykończeniu przedszkola w Damala Kwota 55 500 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 888
PERU	Budowa i wyposażenie kaplicy w Puerto Industrial Kwota 130 300 PLN ks. Józef Kamza SDB	Projekt 889
WENEZUELA	Odbudowa i wyposażenie misji w Mavaca po powodzi Kwota 111 000 PLN s. Marzena Kotuła FMA	Projekt 890
MOZAMBIK	Wyposażenie domu wsparcia dla samotnych kobiet w Moatize Kwota 83 250 PLN s. Lorella Figini FMA	Projekt 892
SUDAN PŁD.	Modernizacja i wyposażenie klas szkoły podstawowej oraz przedszkola w Tonj Kwota 106 338 PLN s. Betty Atim FMA	Projekt 893
ZAMBIA	Dofinansowanie do zakupu samochodu na misję w Musenga Kwota 29 970 PLN ks. Michał Wziętek SDB	Projekt 894



Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: **Projekt nr...** i np. darowizna na cele kultu religijnego
lub wesprzyj poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



POMOC HUMANITARNA

CAŁY ŚWIAT	Natychmiastowa pomoc Kwota 300 000 PLN	Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 999
-------------------	---	---	-------------



EDUKACJA I WYCHOWANIE

ZAMBIA	Wesprzyj kleryka Amosa – salezjanina z Zambii studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN	Inspektorja Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 853
MALAWI	Wesprzyj kleryka Chrispina – salezjanina z Malawi studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN	Inspektorja Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 854
ZAMBIA	Zakup sprzętu sportowego dla dziewcząt z parafii w Lusace Kwota 55 500 PLN	ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 857
PERU	Komputery dla chłopców z Limy Kwota 63436 PLN	ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 883
SIERRA LEONE	Zakup leków i materiałów medycznych dla Don Bosco Hospital we Freetown Kwota 55 500 PLN	ks. Sergej Goman SDB	Projekt 891



REALIZOWANE PRZEZ SWM W KRAKOWIE

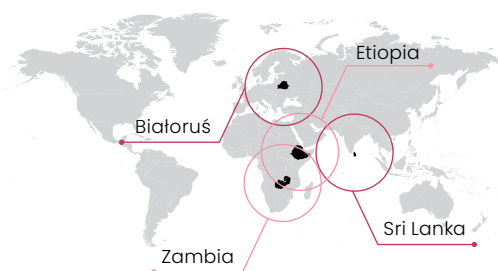
KENIA	Bezpieczna szkoła dla młodych w Kenii Kwota: 165 000 PLN	ks. Jan Marciniak SDB
INDIE	Edukacja dla dzieci w Indiach - kontynuacja Kwota: 50 000 PLN	ks. Sagayaraj Philominathan SDB
SIERRA LEONE	Edukacja dla dzieci w Sierra Leone Kwota: 90 000 PLN	ks. Piotr Wojnarowski SDB



swm.pl/projekty

Kolejne projekty zakończone.

**Dziękujemy,
że zmieniacie świat
razem z nami!**



Maciej Olszewski

koordynator projektów misyjnych SOM

Ostatnie tygodnie przyniosły wiele powodów do radości. Dzięki otwartym sercom naszych Darczyńców udało się zakończyć realizację kolejnych projektów misyjnych, które stały się konkretną odpowiedzią na potrzeby dzieci, młodzieży i lokalnych wspólnot na różnych kontynentach.

Na Sri Lance, w ramach Projektu 739, dzieci uczęszczające do szkoły Don Bosco w Kilinochchi otrzymały długo wyczekiwany autobus szkolny. Mimo trudnej sytuacji

gospodarczej i licznych przeszkód udało się zapewnić bezpieczny transport uczniom z odległych miejscowości. Dziś autobus każdego dnia dowozi dzieci do szkoły, co daje im większą szansę na regularną edukację i lepszą przyszłość.

Na Białorusi zrealizowany został Projekt 751, dzięki któremu siostry salezjanki ze Smorgonia mogły zadbać o swoje zdrowie. Otrzymane wsparcie pozwoliło sfinansować konsultacje lekarskie, zakup leków, leczenie stomatologiczne oraz rehabilitację. To pomoc, która przekłada się na możliwość dalszej codziennej posługi dzieciom i młodzieży.

W Zambii, w ramach Projektu 860, dzieci z Makululu otrzymały regularne posiłki. Dla wielu z nich był to jedyny pełnowartościowy posiłek w ciągu dnia. Dzięki Państwa ofiarności mogliśmy nie tylko zaspokoić głód, ale również dać tym najmłodszym poczucie bezpieczeństwa, troski i nadziei.

Równie ważne owoce przyniósł Projekt 867 w Etiopii. W klinice prowadzonej przez siostry salezjanki w Dilla pomocą żywnościową objęto 136 najbardziej potrzebujących osób – kobiety w ciąży, niedożywione dzieci, osoby starsze, chore oraz osoby z niepełnosprawnościami. Projekt połączono z edukacją zdrowotną, co przełożyło się na poprawę stanu zdrowia pacjentów i większą świadomość lokalnej społeczności.



**KAŻDY Z TYCH
PROJEKTÓW
POKAZUJE,
ŻE NAWET
POJEDYNCZY
GEST DOBROCI
MOŻE PRZYNIEŚĆ
OGROMNE ZMIANY
W ŻYCIU
DRUGIEGO
CZŁOWIEKA.**



Każdy z tych projektów pokazuje, że nawet pojedynczy gest dobroci może przynieść ogromne zmiany w życiu drugiego człowieka. Za każdą zrealizowaną inicjatywą stoją ludzie, którzy zdecydowali się podzielić swoim dobrem z tymi, którzy najbardziej tego potrzebują.

Z całego serca dziękujemy wszystkim Darczyńcom za zaufanie, hojność i nieustanne wsparcie misji salezjańskich. To dzięki Wam możemy docierać tam, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna i wspólnie nieść nadzieję ludziom żyjącym w ubóstwie, dotkniętym chorobą czy skutkami kryzysów.

Prosimy, pozostaniecie z nami również przy kolejnych projektach. Każda przekazana darowizna, każda modlitwa i każde dobre słowo mają realne znaczenie. Razem możemy sprawić, że pomoc będzie docierała jeszcze dalej.



Koronacja Jezusa i Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu

26 września 2026 roku w Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu odbędzie się koronacja obrazu Wspomożycielki Wiernych, znajdującego się w głównym ołtarzu tegoż kościoła. Wydarzenie to będzie przypieczętowaniem ponad stuletniego kultu maryjnego, który swój początek ma w turyńskiej bazylice Wspomożycielki Wiernych, wzniesionej przez św. Jana Bosko.

W 1862 roku ksiądz Bosko miał jeden ze swoich proroczych snów. Zobaczył wspańiałą świątynię wzniesioną na cześć Matki Bożej, w której widniał łaciński napis: „Hic domus mea, inde gloria mea”, czyli: Oto dom mój, stąd moja chwała. Kierowany natchnioną wizją, natychmiast przystąpił do działania i w latach 1863-1868 w turyńskiej dzielnicy Valdocco wzniósł bazylikę, która stała się ziemskim urzeczywistnieniem jego wizji.

W głównym ołtarzu turyńskiego sanktuarium św. Jan Bosko umieścił ogromny obraz namalowany przez Tomasza Lorenzone. Płótno przedstawia Maryję trzymającą Jezusa w otoczeniu apostołów i aniołów, z otwartym niebem u Jej stóp, przez które można dostrzec oratorium na Valdocco.

Słowa „Hic domus mea” szybko nabrały realnego kształtu także na polskiej ziemi. W 1907 roku do głównego ołtarza kościoła salezjanów w Oświęcimiu trafiła wierna kopia turyńskiego dzieła, wykonana przez lokalnego artystę, Jana Szczęsnego Stankiewicz, i ufundowana przez Ignacego Czerwika. Świątynia w Oświęcimiu, ubogaczona nowym wizerunkiem Wspomożycielki



Wiernych, przyciągała rzesze pielgrzymów, zwłaszcza z Górnego Śląska, stając się dla nich domem modlitwy.

Przez kolejne dziesięciolecia Matka Boża wielokrotnie potwierdzała, że to miejsce jest Jej szczególną własnością. Do najbardziej namacalnych dowodów Jej macierzyńskiej opieki należy między innymi ocalenie świątyni podczas zmasowanego nalotu alianckich bombowców 13 września 1944 roku, a także przetrwanie salezjańskiej szkoły zawodowej w czasach komunizmu, gdy podobne placówki były zamykane jedna po drugiej.

24 listopada 1952 roku arcybiskup Eugeniusz Baziak erygował w Oświęcimiu parafię Wspomożycielki Wiernych, a 24 września 1997 roku kościół ogłoszono Jej sanktuarium. Teraz nadszedł czas na uroczyste ukoronowanie oświęcimskiego wizerunku Jezusa i Jego Matki. Bezpośrednie przygotowanie do tego aktu wdzięczności rozpoczęło się we wrześniu 2025 roku pod przewodnictwem biskupa Romana Pindla, ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej. Nałożenie koron biskupich na łaskami słynący wizerunek, w sobotę 26 września 2026 roku, będzie niczym pieczęć położona na maryjnym domu w Oświęcimiu. Zapraszamy do wspólnego przeżywania tej uroczystości.

Informacje o koronacji na stronie:
sanktuarium-oswiecim.pl/koronacja

Drodzy Czytelnicy „Misji Salezjańskich”, dziękujemy za korzystanie z wielu form wspierania misyjnego dzieła Kościoła, szczególnie młodego pokolenia w najbiedniejszych zakątkach świata. Od wielu lat razem pomagamy dzieciom i młodzieży. W każdym numerze czasopisma publikujemy ich słowa wdzięczności. Podkreślają, że dzięki pomocy dobrodziejów z Polski – docierającej do nich przez nasz ośrodek oraz misjonarzy, misjonarki, wolontariuszy – mogą zdobywać wykształcenie, uczyć

się zawodu i rozwijać swoje zdolności. Ma to wpływ nie tylko na ich osobiste życie, ale także na całe społeczeństwo.

W ostatnim czasie kilku Dobrodziejów ten cel wpisało w swoje testamenty, w ten sposób przekazując na misje czasami dorobek całego życia. Gdyby ktoś zamierzał w podobny sposób podzielić się z innymi, prosimy o kontakt z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym. Można w tej sprawie napisać na adres som@misjesalezjanie.pl albo po prostu zadzwonić: +48 22 644 86 78.



Msza Święta

Zamawiając Msze Święte
wspieracie Państwo misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78**
albo napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy: modlitwa@misjesalezjanie.pl



Gdy liczy się każda sekunda Pomoc natychmiastowa w sytuacjach kryzysowych



misjesalezjanie.pl

Kryzysy
z dnia na dzień
odbierają ludziom
wszystko

- Trzęsienie ziemi
- Epidemia
- Powódź
- Wojna

Cierpiący nie mogą czekać



Docieramy tam, gdzie jesteśmy
najbardziej potrzebni:
Afryka, Azja, Ameryka Południowa,
Regiony konfliktów zbrojnych



Żywność
i woda



Lekarstwa i środki
higieniczne



Bezpieczne
schronienie

**Razem tworzymy COŚ,
co przywraca NADZIEJĘ**

**Nr konta:
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**

Tytuł przelewu: Projekt 999